Nr. 175. **Kraków, Czwartek 6 Kwietnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 —	18 —	9 —	3 —
z dwuraz.	43 —	21 50	10 80	3 60
w Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
w innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.424.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piesna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcaya, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), L. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 60 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Koalicya a Holandya.

Lugano, 6 kwietnia.

Jak donosi »Stampa«, włoski minister spraw zagranicznych, Sonnino, złoży na radzie gabinetowej oświadczenie o **stosunku koalicyi do Holandyi.** Przez zniesienie artykułu 19 londyńskiej deklaracyi z r. 1909, **Holandya poniesie niezaprzeczenie wielkie straty,** ale w takiem samem położeniu znajdują się inne państwa neutralne skutkiem obecnej wojny. Stanowisko uprzywilejowane tych państw — powiada »Stampa« — stało się niemożliwem wobec wymogów wojny i **państwa te muszą stanąć po stronie jednej z grup walczących.**

Usunięcie niebezpieczeństwa.

Berlin, 6 kwietnia.

»Vossische Zeitung« stwierdza, że wiadomości z Hagi o tajnem posiedzeniu Izby holenderskiej czynią widoczne wrażenie, iż zarządzenia gabinetu holenderskiego nie są wcale wyrazem **stosunków holendersko-niemieckich, które są nadal dobrymi.**

»Berliner Tageblatt« donosi z Hagi: Po obradach nad porządkiem dziennym w drugiej Izbie, postawiony został wniosek o odroczenie dalszych obrad, celem omówienia położenia politycznego. Wtedy zabrał głos prezydent gabinetu i oświadczył, że **polityczne położenie wcale nie jest tak poważnem, ażeby z tego powodu miano przerwać obrady nad bieżącemi sprawami.**

Do tej wiadomości dodaje »Berliner Tageblatt« następującą uwagę: »Oświadczenie prezydenta gabinetu holenderskiego stwierdza, że bardzo poważne wypadki zaszły przed niewielu dniami, że jednakże **niebezpieczeństwo na razie zostało usunięte.**

Udaremniony plan Anglii.

Budapeszt, 6 kwietnia.

»Az Est« donosi z Genewy:

»Svenska Dagbladet« pisze o wypadkach w Holandyi: »Nie ulega wątpliwości, że **Anglia miała zamiar wojska swoje pchnąć przez Holandyę do Flandryi na tyły niemieckie.** Anglia sądzi, że sprawę »Tubantii« zdoła wyzyskać dla wymuszenia zgody na przemarsz swoich wojsk przez Holandyę.

Wstrzymanie holendersko-amerykańskiego ruchu pocztowego.

Berlin, 6 kwietnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi pośrednio z Paryża:

Naczelny zarząd poczt holenderskich zawiadomił dyrekcyę naczelną poczt szwajcarskich, że ruch parowców pocztowych pomiędzy Amsterdamem a południową Ameryką został **wstrzymany na czas nieograniczony.**

W sprawie łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 6 kwietnia.

Sprawozdanie komisyi budżetowej parlamentu o obradach nad etatem urzędu spraw zagranicznych w sprawie znanego wniosku, przyjętego przez komisyę, co do prowadzenia wojny łodziami podwodnemi, powiada między innemi:

Wniosek nie zawiera i nie wyraża ani zaufania ani nieufności do rządu, nie zawiera też żadnej krytyki dotychczasowego postępowania rządu, pragnie jedynie wyrazić zapatrywanie parlamentu. We **wniosku tkwi protest przeciw sposobowi prowadzenia wojny przez Anglię, obliczonemu na wygłodzenie Niemiec,** tkwi też stwierdzenie, że łódź podwodna okazała się skuteczną bronią przeciw sposobowi prowadzenia wojny przez Anglię. Dalej podkreśla sprawozdanie, że chociaż przestrzeganie uprawnionych interesów państw neutralnych jest dla polityki niemieckiej czemś, co się samo przez się rozumie, to przecież komisya przywiązuje wagę do tego, by wobec wielu przez Anglię u państw neutralnych wywołanych objawów oburzenia wyraźnie oświadczyć, że równie jak ma się zadośćuczynić uprawnionym interesom, tak też należy odeprzeć nieuprawnione żądania państw neutralnych. Jeżeli komisya doszła do tej uchwały, uchylając dalej zmierzające żądania, to myślą przewodnią było dla niej dostarczyć zagranicy i krajowi ponownie dowodów, że parlament w tej ciężkiej wojnie o byt Niemiec uważa jedność za tak ważny moment, iż w porównaniu z nią na bok muszą zejść wszelkie wątpliwości i dalej sięgające życzenia.

Sprawozdanie w końcu podnosi, że komisya jednomyślnie wyraziła podziw dla pełnego pogardy śmierci zachowania się oficerów i żołnierzy łodzi podwodnych i uznała osiągnięte sukcesy. Podpisana przez 87.000 osób petycya w sprawie prowadzenia wojny łodziami podwodnemi uznana została za załatwioną przez uchwałę komisyi.

Rosyanie o własnej ofenzywie.

Berlin, 6 kwietnia.

»National Ztg.« donosi z granicy rosyjskiej: Rosyjscy krytycy wojskowi stwierdzają, że wojska rosyjskie w czasie ostatniej ofenzywy, przedsięwziętej przeciw pozycyom niemieckim na froncie wschodnim, **nie poczyniły żadnych postępów,** podnoszą jednak, że z chwilą poprawienia się warunków atmosferycznych, **ofenzywa ta podjęta zostanie na nowo.** Z innej jednak strony donoszą, że **kierownictwo armii rosyjskiej liczy się z nowymi atakami ze strony Niemców i, że ataki te zakrojone będą na większą skalę.** Z frontu rosyjskiego nadchodzą wiadomości, iż zapasy amunicyi wyczerpały się znacznie prędzej, aniżeli się spodziewano.

Z okupacyi rosyjskiej w Galicyi.

Wiedeń, 6 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Frankfurtu:

»Frankfurter Zeitung« przynosi następującą wiadomość z Petersburga:

Rosyjska rada ministrów wyasygnowała **500.000 rb. na zakupno środków żywności i zboża na zasiew dla tej części Galicyi, którą jeszcze zajmują Rosyanie.**

Obrona Epiru przez Grecyę.

Berlin, 6 kwietnia.

Donoszą tu z Aten:

Interpelacya deputowanych z Epiru północnego w greckiej Izbie, podnosząca, że **6.000 wojska włoskiego dąży z pod Valony do Epiru, wywołała ogromne wzburzenie.**

Silne oddziały greckie wkroczyły do Epiru i zbudowały fortyfikacye polowe. Wedle ogólnego przekonania, **wojska te otrzymały stanowczy rozkaz siłą powstrzymać pochód Włochów do Epiru.**

Król czarnogórski.

Berlin, 6 kwietnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Sofii: Wedle dzienników greckich, które tu nadeszły, stosunki koalicyi do króla czarnogórskiego poprawiły się. Koalicya zgodziła się na zamianowanie przez króla **nowego rządu czarnogórskiego, który będzie mieć siedzibę w Bordeaux.** Po tej nominacyi król w sposób uroczysty ogłosi usunięcie od władzy poprzedniego rządu.

Serbowie na froncie włoskim.

Zurych, 6 kwietnia.

»Schweizerische Telegraphenunion« donosi z Aten:

Zapasy amunicyi, nagromadzone w Salonikach na rachunek rządu serbskiego, zostały przewiezione na wyspę Korfu, gdyż wojsko serbskie uda się na front francuski. Wiadomość ta wymaga zastrzeżeń. Koła miarodajne nic o tem nie wiedzą. Zresztą jest mało prawdopodobnem, ażeby amunicyę wysłano najpierw na Korfu, zamiast wprost do Francyi. Naostatek wątpliwem są wogóle zapasy amunicyi dla Serbów. Może to być ilość bardzo mała.

Atak powietrzny na Ankonę wedle relacyi włoskiej.

Lugano, 6 kwietnia.

»Corriere della Sera« podaje następujące szczegóły o ostrzeliwaniu Ankony przez lotników austryacko-węgierskich w dniu 3 bm.:

Lotnicy nieprzyjacielscy pojawili się nad miastem o kwadrans na czwartą po południu, unosząc się na bardzo znacznej wysokości. — Wszyscy mieszkańcy schronili się do piwnic i innych bezpiecznych kryjówek.

Szkoda, wyrządzona bombami, jest mała. — Dwie osoby zostały zabite, około 10 było rannych. W kilku domach zostały zburzone górne piętra, w całem zaś mieście wyleciały z okien wszystkie szyby. W pewnej kawiarni zostali zranieni niektórzy goście i kelner. Dalej padły bomby na pałac, na szkołę, której uczniowie schronili się do piwnic, a kościół św. Piotra został lekko uszkodzony. Działa i samoloty włoskie zestrzeliły 3 samoloty nieprzyjacielskie, które wpadły do morza. Jeden z nich wydobyto.

Nie jest prawdą — zapewnia »Corriere della Sera« — że 3 włoskie samoloty zostały zestrzelone. Jeden tylko samolot — jak to doniesiono urzędownie — został przez nieprzyjacielski ogień zmuszony do wylądowania. Drugi samolot włoski wyratował załogę pierwszego samolotu, ale nie mógł wzlecieć w powietrze. Uratowano atoli obie załogi. A więc straciliśmy tylko dwa samoloty. (Sprawozdanie to jest pełne sprzeczności. »Corriere« powiada najpierw, że szkodły były małe, a potem wylicza zabitych i rannych, tudzież wylicza znaczne uszkodzenia domów. Następnie twierdzi, że żaden samolot włoski nie został zestrzelony, ale zaraz dodaje, że dwa samoloty skutkiem przymusowego lądowania zostały stracone. Przyp. red.)

Grzechy Poliwanowa.

Berlin, 6 kwietnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu: Ustąpienie ministra wojny Poliwanowa wywołało w Dumie liczne interpelacye, które wypełniły trzy posiedzenia Dumy. Odpowiedzi nowego ministra wojny w tej sprawie, zwłaszcza w kwestyi przesunięcia terminu powołania do wojska niezdolnych do służby, wywołało wśród posłów kadeckich wielkie niezadowolenie. Na podniesione z tego powodu przez kadetów zarzuty odpowiedział minister wojny wyliczeniem szeregu nadużyć, jakich dopuścił się Poliwanow w czasie swego urzędowania, zwłaszcza w kierunku uzbrojenia armii. Z powodu braku broni powoływania dalszych rekrutów stało się zbytecznem, a nawet niemożliwem. Nie można bowiem — oświadczył minister — wysyłać na plac boju ludzi, przybranych w chłopskie świtki i uzbrojonych w kije. Ponadto brak nam ludzi, którzyby mogli powołanych wyćwiczyć. — Uzupełnianie armii może zatem postępować systematycznie, powoli.

W dalszym ciągu tego posiedzenia Dumy, które uznano za tajne, stwierdzono, że **reorganizacya armii, podjęta przez Poliwanowa, zawiodła całkowicie.** Nie był tu atoli winien minister Poliwanow. Winę ponoszą tu inni członkowie rządu, którzy stawiali Poliwanowowi najrozmaitsze przeszkody w jego usiłowaniach.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

Aprowizacya miasta. Od poniedziałku zaczęto sprzedawać w sklepach miejskich smalec i cores; do rozsprzedaży wydano około 3000 kilogramów smalcu. Ponieważ zapotrzebowanie było ogromne, przeto wszędzie we wszystkich lokalach sklepowych przez cały dzień panował ogromny ścisk, przed sklepami liczne grupy czekały po kilka godzin często po to, ażeby się później dowiedzieć, że smalcu już niema. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w niektórych sklepach miejskich panuje system protekcyjny i dlatego też w smalec zaopatrywały się prawdziwie uprzywilejowane osoby, cieszące się względami personalu sklepowego, natomiast zwykli śmiertelnicy otrzymywali odpowiedź. Smalcu niema! — chociaż odważone porcye kilowe czekały na odbiorców. Żale na system protekcyjny w tych sklepach są powszechne.

Z drugiej jednak strony zaznaczyć należy, że miejskie sklepy nie są w stanie wystarczyć dla ogółu ludności i zaopatrzyć wszystkich konsumentów w żądane tłuszcze z powodu swoich niewielkich zapasów.

Obecnie w tych sklepach rozpoczęto sprzedaż słoniny. Zapotrzebowanie jej jest takie samo jak smalcu, to też sklepy są w dalszym ciągu oblężone.

Cukru, mimo kart i mimo zapewnień i obliczeń, nie można jeszcze otrzymać we wszystkich sklepach. Większe transporty cukru mają nadejść w połowie bieżącego miesiąca. Kawę otrzymać można we wszystkich sklepach, ale tylko w minimalnych ilościach.

Spęd bydła na targowicę krakowską jest obecnie coraz mniejszy, dowożony towar przedstawia się coraz gorzej. W przyszłości spęd ten będzie jeszcze mniejszy z powodu wiosennej paszy. Za kilogram bitej wagi wieprzowiny płaci się obecnie przeciętnie w Krakowie już 5 K 60 h. W Wiedniu cena ta wynosi 6 K 25 h. Odnośnie do mięsa czeka nas w najbliższej przyszłości wcale niewesoła perspektywa.

Kwestya mleczna w Krakowie. Pomimo usilnych starań władz, aby Krakowowi zapewnić dostateczny dowóz mleka, kwestya mleczna nie przestaje być jedną z wielkich dolegliwości w aprowizacyi miasta. Świadczą o tem tłumy ludności, wyczekującej przed mleczarniami miejskiemi na kroplę mleka. Znaczna część cisnących się odchodzi jednak z niczem, gdyż dowóz mleka nie pokrywa zapotrzebowania. Sprawę dowozu komplikuje wydane świeżo przez krakowską centralę aprowizacyjną zarządzenie, utrudniające dowóz mleka z Królestwa Polskiego kilku większym dostawcom, którzy od kilkudziesięciu lat stale dostarczali do Krakowa zakontraktowane dla mleczarń, hoteli i kawiarń mleko. Zażądano od nich, aby mleko swoje oddawali na granicy do wspólnego zlewiska, skąd będzie następnie tak zmięszane mleko rozwożone odbiorcom w Krakowie. Manipulacya taka nie tylko utrudnia dowóz mleka, ale wprost szkodzi jakości doborowego mleka, jakie dwory z Królestwa we własnych naczyniach na własną odpowiedzialność dostarczają.

W tej sprawie delegacya obywateli ziemian interweniuje u delegata nam. dra Fedorowicza, którego życzliwe stanowisko w kwestyach aprowizacyjnych ułatwi niewątpliwie wyjście z tej sytuacyi z korzyścią dla ludności Krakowa, tak bardzo brak mleka odczuwającej.

Delegaci i dary duńskie w Krakowie. »Głos Narodu« otrzymał z sekretaryatu K. B. K. informacyę, że kopenhaski komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce już nadesłał, jako dar dla K. B. K., siedm wagonów mąki i pięć beczek skondensowanego mleka. O wyznaczeniu tego daru duńskiego donieśliśmy przed kilku dniami.

Jak dalej informuje sekretaryat K. B. K., w Krakowie bawią: prezes kopenhaskiego komitetu, profesor akademii rolniczej Ellinger, poseł do parlamentu i p. Sporon-Fiedler, ziemianin, poseł do parlamentu, wielki łowczy dworu duńskiego a członek komitetu. Szanownych delegatów przyjął ks. biskup Sapieha; dzisiaj o godzinie 9 rano wyjechali w towarzystwie p. T. Rzący, członka K. B. K., do Tarnowa i okolicy.

Budowa zakładów sanitarnych w Prądniku Białym. Wiceprezydenci miasta pp. dr Nowak i Maryewski zwiedzili dzisiaj rano budujące się gmachy zakładów sanitarnych w Prądniku Białym.

Ruch podróżnych między Wiedniem i Galicyą. Wszystkie ograniczenia, które do tej pory krępowały ruch podróżnych między Wiedniem i Galicyą, obecnie z polecenia ministra spraw wewnętrznych księcia Hohenlohe zupełnie zniesiono. Dzięki temu zniesiono kontrolę nad podróżnymi, przybywającymi z Galicyi do Wiednia. Osoby, niepobierające zapomogi, mają pełną swobodę pozostania w Wiedniu. Do tej pory działo się inaczej. Osoby, które w roku ubiegłym przebywały w Wiedniu, obecnie powracając, musiały bardzo często tłómaczyć się władzom, dlaczego znowu przybywają do Wiednia. Bywały także wypadki wydalania owych przybyszów, którzy przyjeżdżali do Wiednia najczęściej celem odwiedzenia pozostałej rodziny, albo też załatwiania tutaj rozmaitych interesów.

Wstrzymano też wydalanie osób, które przyjechały do Wiednia po 10 grudnia 1914 roku, o ile nie pobierają zapomogi.

W tym kierunku zatem stosunki zwolna wracają do dawnego i normalnego położenia rzeczy.

Kontrola paszportów podróżnych na drodze Kraków—Wiedeń odbywa się nadal z wielką skrupulatnością 5 do 6 razy.

Odbudowa Galicyi i architekci wiedeńscy. Przed dwoma tygodniami »Nowiny Wiedeńskie«, podając sprawozdanie o naradach architektów wiedeńskich w sprawie odbudowy Galicyi, podkreśliły fakt, że mowcy na tem zgromadzeniu architektów i budowniczych wiedeńskich domagali się, by rząd oddał roboty budowlane w Galicyi architektom i budowniczym wiedeńskim i zachodnio-austryackim w stosunku do opłacanych przez Austryę zachodnią podatków. — Obecnie »Nowiny Wiedeńskie« dowiadują się, że architekci wiedeńscy opracowali odnośny memoryał, który rozesłali do wszystkich władz centralnych wiedeńskich. Ten memoryał jeszcze raz podkreśla potrzebę oddania robót budowlanych w Galicyi architektom i budowniczym wiedeńskim i zachodnio-austryackim, oraz żąda, by udział w tej odbudowie architektów i budowniczych wiedeńskich i zachodnio-austryackich wynosił 75 procent wszystkich robót budowlanych w Galicyi.

Spodziewamy się, że odnośne czynniki krajowe wystąpią zaraz z odpowiednimi kontrargumentami.

Zakupno drzewa na odbudowę Galicyi. Pisma wiedeńskie donoszą, iż wojenna Centrala handlowa w Krakowie zawarła w ostatnich czasach wiele kontraktów w sprawie dostawy ogromnych zapasów drzewa na odbudowę Galicyi. Między innemi zawarto umowy ze znanemi firmami: Dawid Francke Söhne w Berlinie, Filip Glesinger w Cieszynie, wreszcie Falter i Dattner w Krakowie. Zamówione drzewo ma być dostarczone w ciągu najbliższych trzech lat. Firma Francke z Berlina zobowiązała się dostarczyć 100.000 metrów sześciennych drzewa.

Z krakowskiego tow. technicznego. W piątek dnia 7 kwietnia br. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) odbędzie się zwyczajne tygodniowe posiedzenie członków.

Na porządku dziennym odczyt dyrektora Mieczysława Seyferta pt. Przyszłość gazownictwa po wojnie“.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj w południe wezwano lekarza pogotowia ratunkowego na ul. Grzegórzecką, obok rzeźni miejskiej, do chorego robotnika, któremu »krew się leje«. Tymczasem lekarz zastał tam zwłoki 77-letniego wyrobnika Antoniego Pokludy, który umarł jeszcze przed trzema dniami, prawdopodobnie wskutek upływu krwi. Zwłoki zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Pożar. Onegdaj o godzinie ósmej rano wybuchł pożar w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Tad. Kościuszki w realności p. Maryi Pałkowej; spaliła się na szczęście tylko drewniana szopa z materyałami stolarskimi, należącymi do p. Cedrowskiego. Szkoda wynosi 2.000 koron.

Dzisiaj rano wyjechała straż pożarna na Dębniki nad Wisłę, gdzie ktoś zapalił nagromadzone badyle i śmiercie. Ogień natychmiast ugaszono.

Poczty polowe. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr. 8 26 32 48 53 60 61 64 65 69 73 79 88 106 112 113 123 153 157 200 217 218 221 223 224 241 242 302 304 323 302 i 620 został wstrzymany.

Odznaczenia. Świeżo otrzymały honorowe odznaczenia II klasy z dekoracyą wojenną następujące osoby: Przewodniczący oddziału sanitarnego Departamentu Wojskowego N. K. N. dr Wacław Damski; zastępca przewodniczącego oddziału sanitarnego D. W. N. K. N. dr Stefan Schoengut, członkowie oddziału sanitarnego D. W. N. K. N. dr Ada Markowa, dr Helena Sikorska i dr Julia Świtalska.

Kronika lwowska.

Zgon prof. Franciszka Krczeka. Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ donosi w numerze z 15 marca, że w Nowogrodzie zmarł docent uniwersytetu lwowskiego i profesor gimnazyalny, dr Franciszek Krček. Surowy klimat i dokuczliwe zachowanie się policyi miejscowej, która nękała schorowanego uczonego wezwaniami do cyrkułu i rewizyami domowemi, pogorszyły znacznie stan jego zdrowia tak dalece, że od świąt Bożego Narodzenia rodzina rozpoczęła starania o wywiezienie śp. Franciszka Krčeka gdzieś na południe. Nagły atak sercowy przeciął w dniu 27 lutego pasmo życia prof. Krčeka.

Prywatny ruch telegraficzny we Lwowie. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 17 marca br. otwarty zostaje Lwów na próbę dla prywatnego ruchu telegraficznego.

Z powodu braku dostatecznej ilości przewodów telegraficznych są na razie dopuszczalne tylko telegramy pilne, tj. za opłatą potrójnej normalnej taksy. Przyjmowaniem prywatnych telegramów zajmować się będzie wyłącznie urząd pocztowy Lwów 1 (ul. Słowackiego).

Nadawca telegramu jest obowiązany podać na oryginalnym wypisie telegramu swoje nazwisko i mieszkanie, a urząd się upewni, czy nadawca jest tą osobą, która wymienioną będzie na telegramie jako jego nadawca. Tożsamość może być udowodnioną przez okazanie dokumentu urzędowego, wystawionego do celów legitymowania się, a w braku takiego dokumentu przez dwóch zupełnie wiarygodnych i urzędnikowi przyjmującemu znanych świadków.

Miejska Kasa oszczędności we Lwowie. W poniedziałek po południu odbyło się w ratuszu, pod przewodnictwem prez. Eplera, posiedzenie wydziału miejskiej Kasy oszczędności, na którem dyrektor Kasy, dr Merunowicz, przedstawił sprawozdanie dyrekcyi o zamknięciu rachunków za lata 1914 i 1915, a więc od początku wojny. Wśród wielu innych spraw, omawiano wniosek dyrekcyi co do otwarcia oddziału towarowego przy miejskim zakładzie zastawniczym, który od chwili jego założenia stale się rozwija. Otwarcie oddziału towarowego zasadniczo postanowiono i upoważniono dyrekcyę do poczynienia w tym kierunku odpowiednich kroków. Przez utworzenie tego nowego działu pożyczkowego ustaną praktyki lichwiarskie niesumiennych handlarzy i pokątnych banczków, które rujnują wprost ludność średnio-zamożną i uboższą.

W końcu uchwalono przyznanie urzędnikom i funkcyonaryuszom Kasy wojennego dodatku drożyźnianego na przeciąg 1916 r.

Działalność tanich kuchni miejskich we Lwowie. Obecny stan frekwencyi w lwowskich miejskich tanich kuchniach przedstawia się, już po przeprowadzonem przed dwoma tygodniami zredukowaniu, w następujących cyfrach: w fungujących jeszcze obecnie 6 kuchniach (lokale przy ulicach Łyczakowskiej, Listopada, Żółkiewskiej, Bernsteina, Zielonej i Piramowicza) wydaje się codziennie 4450 obiadów wyłącznie dla inteligencyi, w czem 3250 bezpłatnych a 1200 płatnych. Oprócz tych zasila magistrat kuchnie żydowskie, w których otrzymuje obiad z górą 1000 osób.

Walka o prawo sprzedaży cukru. Od szeregu dni lwowskie biuro rozdawnictwa kart chlebowych i cukrowych jest oblężone przez drobnych kupców, którzy pragną uzyskać zezwolenia na sprzedaż cukru w swoich handlach. Jak wiadomo, na Lwów, z liczbą 210.000 mieszkańców (wraz z przedmieściami) przypadnie do dyspozycyi na przeciąg czterech tygodni około 25 wagonów cukru. Po odtrąceniu zapasów, które będą sprzedawały sklepy miejskie, dla odsprzedawców pozostaje zaledwie około trzy wagonów tygodniowo. — Wobec tego prawo sprzedaży cukru otrzymało tylko 300 kupców, przeciętnie po 100 kilogramów każdy.

Brak nabiału we Lwowie. Jak stwierdzają dzienniki lwowskie, od tygodnia prawie panuje we Lwowie ogólny brak nabiału, zwłaszcza mleka, a brak ten potęguje się z dniem każdym coraz bardziej. Na targach widać coraz mniej włościanek z okolic, a te, które docierają do miasta, drożą się w niebywały sposób. To też w ostatnich dniach ukarano wiele z nich dotkliwą grzywną, a nawet aresztowano. Niedomagania aprowizacyjne w zakresie nabiału odbijają się najbardziej na chorych i dzieciach.

Z kraju.

Dar Tustanowic dla Warszawy. Rada gminna w Tustanowicach przesłała na ręce komitetu obywatelskiego dla składania ofiar w Warszawie 4000 koron. Na pochwałę wymienionej gminy zaznaczyć należy, iż bierze ona wybitny udział we wszelkich akcyach narodowych.

Tarnów, *3 kwietnia. (Koncert na dary świąteczne dla żołnierzy).* Staraniem ruchliwej tarnowskiej Ligi kobiet odbył się 1 bm. w sali kasynowej koncert o programie bardzo urozmaiconym i wykonanym z prawdziwym artyzmem. P. Wiesława Długoszowska, znana śpiewaczka z występów w Krakowie, odśpiewała kilka piosenek Niewiadomskiego, Chopina i Moniuszki, olśniewając publiczność swym głosem bardzo miłym, melodyjnym i dobrze ustawionym. Koncertantkę zmuszono aplauzem do naddatków i wręczono jej piękne kwiaty. P. Przeorski, pianista o wyrobionej już marce, inteligentnie akompaniował, oraz z pewnego rodzaju brawurowym indywidualizmem odegrał „Karnawał“ Schumanna, Etudy i Walc As dur Chopina. Program uzupełniły produkcye orkiestry 20 p. p. pod batutą p. Wesselego. Dochód przeznaczono na dary wielkanocne, w połowie dla żołnierzy 57 p. p. i dla legionistów. Przy tej sposobności pozwalamy sobie zwrócić uwagę na niepunktualność naszej publiczności, skutkiem czego opóźnianie koncertu przekracza zwykłą miarę. Również drzwi podczas wykonywania produkcyj powinny być zamknięte, co już nawet w mniejszych miastach, niż Tarnów, jest za zasadę przyjęte.

Ze Śląska.

Kto wydobywa węgle w szybach ostrawskich? Kiedy kilka dni temu, gdy wypadło przynależnym do Galicyi mężczyznom z Ostrawskiego stanąć przed wojsk. komisyą w Cieszynie dla zbadania papierów wojskowych, groziło szybom ostrawskim wstrzymanie na ten dzień pracy. Świadczy to, że górnicy w tamtejszych kopalniach rekrutują się przeważnie z Polaków, którzy dla chleba opuścili Galicyę zachodnią. To też zarządy szybów zmuszone były do telegraficznej interwencyi u władz wojskowych, której rezultatem było zwolnienie wszystkich przynależnych do Galicyi górników od obowiązku stawienia się przed komisyą wojskową w Cieszynie.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy. (Warszawa ożywia się. — Ruch handlowy. — Rekwizycya metali, wełny i bawełny). Warszawski korespondent „Kuryera Poznańskiego“ donosi: Ruch handlowy w Warszawie, który osłabł był znacznie po wyjściu Rosyan, teraz powoli się ożywia, a to przedewszystkiem dzięki sprężystości i zabiegliwości firm niemieckich, które za pozwoleniem władz okupacyjnych zakładają filie w stolicy Królestwa Polskiego. I tak na Marszałkowskiej powstał duży sklep z obuwiem wrocławskiej firmy Dorndorf, na Wierzbowej skład cygar Hierstricha i win Hausena. Księgarnie Ullsteina istnieją na każdej prawie ulicy, nie mówiąc już o drewnianych raczej porządnych niż pięknych kioskach do sprzedaży gazet na rogach ulic. — I tak Warszawa przybiera coraz więcej zewnętrznego charakteru naszych poznańskich miast i miasteczek. Na ulicy, w lokalach i teatrach często słyszy się język niemiecki, nietylko z ust osób wojskowych. Przed pomnikiem Paskiewicza powiewa flaga monarchii niemieckiej — słowem nie poznaliby Warszawy Rosyanie. Ruch uliczny również powoli zaczyna wzrastać.

W ostatnich dniach mnożą się na ulicach Warszawy wozy naładowane miedzianymi rondlami, wannami i t. p. Z dniem 5 kwietnia upłynął termin oddawania miedzi, mosiądzu i niklu. Każdy zatem spieszy się, aby zdążyć oddać swoje skarby do wydziału surowców wojennych, a za grosz otrzymany kupić garnki żelazne i wanny blaszane. Ogłoszono również ze strony władz rekwizycyę wełny i bawełny.

Nowe pismo polskie. We Włocławku z dniem 6 lutego począł wychodzić tygodnik oświatowy religijno-społeczny p. t. „Głos Wiary“. Hasłami nowego pisma są: wiara i ojczyzna. Jako wydawca podpisuje pismo ks. Włodzimierz Jakowski, jako redaktor ks. prof. I. Kruszyński.

Wyrok śmierci. „D. Warsch. Ztg.“ donosi: Robotnik Józef Listopad skazany został wyrokiem sądu polowego przy cesarsko-niemieckiem gubernatorstwie wojskowem w Łukowie w Królestwie Polskiem na śmierć za to, że przechowywał u siebie strzelbę, której używał do kłusownictwa. Listopada rozstrzelano zaraz po ogłoszeniu wyroku.

Z Litwy.

Grodno. (Tow. rolnicze) W dniu 15 marca odbyło się tu walne zebranie grodzieńskiego Tow. rolniczego, pod przewodnictwem księcia Sapiehy. Na wstępie dokonano wyborów uzupełniających do zarządu na miejsce tych, którzy wyjechali do Rosyi. Następnie rozpatrzono sprawozdanie z obrotów syndykatu rolniczego, które wykazało, że z 700.000 obrotu w roku 1914, w roku 1915 obrót ten zmniejszył się do 130.000 rb. Syndykat posiada jeszcze na składzie towarów, przeważnie narzędzi i maszyn rolniczych, na sumę 235.000 rb. Głównym tematem obrad była sprawa sprowadzenia nasion. Uchwalono starać się o sprowadzenie zbiorowe większej ilości zboża, owsa i kartofli.

Ze świata.

Związek Towarzystw polskich w Berlinie. W roku bieżącym zbliża się 25 rocznica istnienia tej organizacyi polskiej w Berlinie. W sprawozdaniu, wydanem przez zarząd Związku, znajdujemy następujące informacye o jego istnieniu i działalności w r. 1915.

Rok 1915, rok wojny, nie mało wpłynął na Związek, jako organizacyę prawie wszystkich towarzystw polskich. Przez liczne powołania pod broń delegatów, zarząd kilkakrotnie musiał być uzupełniany. Już w końcu marca musiał opuścić szeregi przewodniczący Związku p. Leon Barciszewski, całą duszą oddany organizacyi.

W Związku powstał patronat, który zajmuje się organizacyą młodzieży; dalej nowozawiązany komitet dla bezdomnych, którego celem jest zbieranie ofiar dla Polaków w Królestwie. Na samym początku zeszłego roku zajął się Związek także zbieraniem odzieży dla internowanych i jeńców Polaków. Sprawę tę zlecono Okręgowi Towarzystw kobiecych oświatowych.

Z roku 1914 na 1915 przeszło 55 towarzystw związkowych z liczbą około 3500 członków. Conajmniej jedna trzecia ogólnej liczby członków Związku znajduje się pod bronią.

„Działalność „Ostmarkenvereinu“ podczas wojny. W końcu marca w Berlinie odbył pierwsze swoje od czasu wybuchu wojny posiedzenie główny wydział „Ostmarkenvereinu“, które poprzedziło zebranie głównego zarządu. Na zebraniu tem prezes stowarzyszenia, p. Tiedemann z Joziorek, przedstawił położenie i działalność towarzystwa podczas wojny.

W sprawozdaniu swojem podkreślił p. Tiedemann, że zarząd z całą świadomością pod względem pracy zewnętrznej musiał podczas wojny nałożyć sobie pewną rezerwę. Pokój wewnętrzny (Burgfrieden) — oświadcza p. Tiedemann — zachowaliśmy zawsze honorowo: niestety o przeciwnej stronie tego powiedzieć nie możemy.

Dyskusya wykazała pełną zgodność zebrania z celami zarządu. Według sprawozdania głównego sekretarza na rozmaite cele dobroczynne, związane z wojną, wyasygnowano 43.000 marek, na pożyczkę wojenną zaaklarowano, jak na każdą z pierwszych trzech, 100 tysięcy marek. — Towarzystwu przypadła w udziale w minionych dwóch latach większa liczba legatów, między innemi od poległego na wojnie właściciela dóbr rycerskich Wernera Heyenscheidta ze Sawitsch (?) 250 tysięcy marek, poza tem 11 innych legatów w sumie do 10.000 marek. Zebranie upoważniło główny zarząd do wyznaczenia zapomóg, na cele opieki nad dotkniętymi wojną, szczególnie na osiedlanie inwalidów wojennych.

Krwawy pogrom w parafii polskiej w Stanach Zjednoczonych. Lud polski w Ameryce, szykanowany przez wyższy kler irlandzki, stawia często opór różnym zarządzeniom niesprawiedliwym, — przyczem przychodzi do krwawych awantur. Ostatnio donoszą pisma polskie ze Stanów Zjednoczonych, że do takiego pogromu rodaków naszych przez policyę amerykańską, nasłaną przez irlandzkiego biskupa, doszło w parafii polskiej w Dupont. Poszło o księdza, którego parafianie nie chcieli puścić z parafii, bo go kochali, a biskup chciał im narzucić osobę niepopularną.

Zajście skończyło się krwawo. Dwu ludzi zapłaciło to życiem, trzeci jest konający. 73 Polaków zostało aresztowanych i sąd zażądał od każdego z nich po 2000 dolarów kaucyi aż do rozprawy, a ponadto od ks. Gucwy, posądzonego o podjudzanie ludu do gwałtu, 3000 dolarów kaucyi. Powodem do bójki stał się przyjazd wysłanego przez biskupa ks. Kurkowskiego, który wbrew życzeniom ludu usiłował zająć kościół i parafię w asystencyi szeryfa i konnej milicyi. Pierwszy strzelił do ludu sam szeryf, 50 mężczyzn i 50 kobiet pokaleczyła policya, tratując końmi, a następnie po domach biła i krwawiła, kogo dopadła. Kościół uległ także częściowemu zniszczeniu. Powybijano szyby w oknach, postrzelono obrazy świętych i dokonano wewnątrz spustoszenia.

Utopienie pięciu generałów. Ciągłe wewnętrzne walki w Meksyku obfitują w przykłady bezwzględnego okrucieństwa wobec siebie przeciwników politycznych, a ulubioną formą kary na „buntownikach“ jest doraźna bez sądu i wyroku egzekucya. Telegramy amerykańskie donoszą świeżo o takim fakcie bezpardonowej egzekucyi z woli jednego z „prezydentów“ Meksyku. Mianowicie, na pięciu generałach meksykańskich, wojujących po stronie przeciwnej, zemścił się prezydent meksykański Caranza w straszny sposób. Generałowie ci, gdy wpadli w ręce wojsk prezydenta, mieli być odwiezieni okrętem do Meksyku, tymczasem w podróży zepchnięto ich nagle z pokładu do morza, gdzie wszyscy utonęli.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Czwartek 6 b. m.: „Wesoły skandal“, wodewil K. Krumłowskiego.

Z teatru ludowego.

»Tamten« Maskoffa.

Drugi występ Fr. Frączkowskiego.

Na drugi swój występ w krakowskim teatrze ludowym wybrał p. Fręczkowski rolę Korniłowa w »Tamtym« Maskoffa, w sztuce, która z piętnem aktualności przeżyć warszawskich łączy wybitną plastykę sceniczną, może o charakterze melodramatycznym, ale dostarczającą pola do aktorskiego popisu. W sztuce tej znalazł artysta wdzięczne pole do popisania się zdobytymi walorami aktorskimi. Rolę Korniłowa grać w Krakowie po Kamińskim, znaczy mieć dużą wiarę we własne siły. — P. Frączkowski, od czasu, kiedy go mieliśmy sposobność widzieć na scenie miejskiej, a następnie ludowej, której był swego czasu doskonałym kierownikiem, rozwinął się, jako talent aktorski bardzo szczęśliwie. Wzbogacił swą skalę środków, pogłębił sposób ujmowania ról, rozwinął wielką staranność w opracowaniu całego konturu ról. Świadczyła o tem doskonale pod względem aktorskiej techniki opracowana rola Franciszka Moora w »Zbójcach«, a w wyższym jeszcze pod pewnymi względami stopniu rola wczorajsza. W grze p. Frączkowskiego pułkownik Korniłow jest kreacyą popisową, wykazującą dużą pracę myśli i staranności o wyrzeźbienie wszystkich jej szczegółów. Artysta daje doskonały typ rosyjskiego żandarma, zabarwia go, zgodnie z intencyą autorki — silnym akcentem szczerej dramatyczności, a w scenie badania w cytadeli, jest nie tylko wcieleniem chytrości instygatora rosyjskiego, ale typem psychologicznie szczerze zajmującym.

Gra p. Frączkowskiego uplastyczniałaby się znacznie lepiej, gdyby zespół aktorski sceny ludowej miał był więcej czasu na przygotowanie sztuki. Ale w otoczeniu męskiem artysty czuć było niedostateczne opanowanie ról. Doskonałemi były jedynie panie: Olska w roli Anny, wycieniowanej z akcentem szczerego cierpienia, Czechowska bardzo sympatyczna w roli matki i wreszcie nieporównana w roli Matałkowskiej p. Kolman. P. Korecki, jako Horn, był bardzo słabym. Dykcya tego artysty pozostawia dużo do życzenia. Dobrze wywiązali się ze swoich ról pp.: Belke i Heleński. — P. Frączkowskiego przyjmowano żywymi oklaskami i wielokrotnie wywoływano. *wp.*

Praca narodowa na prowincyi.

Koło „Ligi Kobiet N. K. N.“ w Jordanowie zostało zorganizowane dnia 19 kwietnia 1915. — Początkowo liczyło Koło 32 członkiń. Przewodniczącą została wybrana p. Bałazińska. Staraniem Ligi urządzono cały szereg obchodów patryotycznych, wieczorków, przedstawień, zbiórek i t. p. Prócz tego urządziło Koło szereg pogadanek na temat ideologii Legionów, o powstaniach polskich, o stanowisku Polaków w obecnej wojnie, a wreszcie z zakresu hygieny, literatury i historyi. Również staraniem p. Heleny Kowalskiej urządziło Koło bezpłatny kurs robót ręcznych dla dziewcząt. Zaprowadzono dobrowolne miesięczne opodatkowanie się członkiń. Przez cały rok wysyłano gazety i pisma do szpitali dla legionistów. — Urządzono składki na szpital w Rabce, dnia 2 listopada składkę „Na głodnych w Warszawie“, która przyniosła 130 K 63 h, oraz składkę na ciepłą odzież dla legionistów, z której uzyskano 70 K.

Na gwiazdkę dla legionistów wysłano 50 K i 24 sztuk bielizny, prócz tego na skutek odezwy „Ligi Kobiet“ w Jordanowie, zebrano na ten sam cel w Skomielnej Białej kwotę 75 K, oraz między żołnierzami pospolitego ruszenia w Jordanowie kwotę 18 K 10 h. Do szpitala w Rabce wysłano 25 poszewek i 30 m. barchanu na onucki. — Wydawnictw N. K. N., odznak i pierścionków rozsprzedano za kwotę 619 K 58 h, nadto rozsprzedano znaczną ilość znaczków na szpital w Rabce, oraz bonów na ciepłą odzież.

Obecnie liczy Koło 72 członkiń. Regularnie co 2 tygodnie odbywają się posiedzenia Koła, na których zazwyczaj jest obecnym, jako delegat P. K. N. p. Adam Beigert. W dniu 21 marca 1916 zwołał Zarząd Koła „Walne Zebranie“, na którem odczytano sprawozdanie z działalności „Ligi Kobiet“ w Jordanowie za czas od 19 kwietnia po dzień 31 grudnia 1915, oraz roczne sprawozdanie kasowe, wedle którego: przychód wynosił 1308 K 26 h, a w szczególności: z miesięcznych wkładek 100 K 08 h, z dobrowolnych datków 151 K, z przedstawień, poranków, wieczorków 1052 K 58 h, za broszury 4 K 80 h, razem 1308 K 26 h. — Rozchód wynosił 1281 K 78 h, w szczególności: na Legiony 200 K, na ciepłą odzież dla legionistów 70 K, na gwiazdkę dla legionistów 50 K, do szpitala w Krakowie dla legionistów 40 K, bielizna dla legionistów 87 K 46 h, msza za poległych legionistów 10 K, na wdowy i sieroty po legionistach 200 K, na głodnych w Warszawie 130 K 63 h, procent na cele N. K. N. 60 K, na cele N. K. N. 34 K 70 h, wydatki administracyjne i inne 398 K 99 h, razem więc 1281 K 78 h. W kasie pozostało 26 K 48 h.

Na walnem zebraniu dokonano również wyboru nowego zarządu na rok 1916. W skład zarządu Koła weszły pp. przewodnicząca Kokeszowa Stefania, zast. przewodniczącej Bałazińska Antonina, sekretarka Kutrzebianka Kazimiera, skarbniczka Jurowa Marya. Wybrano również dwie delegatki na zjazd Ligi Kobiet w Krakowie.

Ze wspomnień 1863 r. w Warszawie.

„Gazeta sądowa“ przynosi odpis ciekawego dokumentu, wyjętego z ksiąg hipoteki warszawskiej, a dotyczący konfiskaty dawnego pałacu Andrzeja hr. Zamojskiego na Nowym Świecie nr. 67, dokonanej przez rząd rosyjski po zamachu na hr. Berga w dniu 19 września 1863 r.

Tekst odnośnego aktu wniesionego do hipoteki warszawskiej brzmi:

„Zarząd Inżynieryi Warszawskiego Wojennego Okręgu — podług następującego wywodu: aktem kupna i sprzedaży w dniu 2/14 stycznia 1839 roku Andrzej hr. Zamojski nabył tę nieruchomość od Anny ks. Sapieżyny za złp. 200.000, na skutek dokonanego z tego domu zamachu na hr. Berga w dniu 7/19 września 1863 r., nieruchomość niniejsza z rozporządzenia cesarskiego skonfiskowaną, a własność jej przelaną została na rzecz władzy wojskowej.

Wyrok ów brzmi:

„W imieniu jego cesarskiej mości Aleksandra II, cesarza i samowładcy Wszech Rosyi, namiestnik w Królestwie Polskiem otrzymuje polecenie, aby zjednoczone domy hr. Zamojskiego nr. 1245 a i 1245 b przy ul. Nowy Świat w Warszawie z przyległającym do nich ogrodem, objęte zostały w posiadanie władzy wojskowej. Uważając zaś za niezbędne zastosować to rozporządzenie w całej jego mocy i na czas przyszły, aby ono było na zawsze przykładem i lekcyą dla ludności m. Warszawy, prosiłem ministra wojny o wyjednanie rzeczonego powyżej rozporządzenia. Odezwami z 18 sierpnia 1864 r. i z 14 listopada 1866 r. nr. 6434 minister wojny zawiadomił mnie, że Naj. Pan raczył w dniu 7 sierpnia 1864 zatwierdzić rozporządzenie co do pozostawienia w posiadaniu władz wojskowych domów hr. Zamojskiego, zabranych w r. 1863 i że Naj. Pan w dniu 5 listopada 1866 po zatwierdzeniu najwyższego rozporządzenia z 7 sierpnia 1864 r. dotyczącego domów hr. Zamojskiego, raczył zatwierdzić plan, na którym wskazane są granice gruntu, zabranego na rzecz skarbu. W wykonaniu tych najwyższych rozporządzeń postanawiam: art. I. Zabrane w 1863 r. na rzecz skarbu dwa domy, które należały do hr. Zamojskiego w Warszawie, przy ul. Nowy Świat pod nr. 1245 a i 1245 b z przylegającymi do nich ogrodami i gruntami, a w tej liczbie i ogrodem, należącym do domu nr. 1327 przy ul. Ś-to Krzyskiej, w granicach Najwyżej w dniu 5 listopada 1866 r. zatwierdzonych, oznaczonych na załączonym do tego planie, zaświadczonym moją pieczęcią w dniu 22 grudnia — 5 stycznia 1867/8 r., literami: „a b w g d e ż z i i k l m n o p r s t u“, pozostają na zawsze własnością zarządu wojennego. Art. II. Tytuły własności rzeczonych wyżej domów z gruntami i ogrodem w granicach, na planie wskazanych, mają być przepisane w księgach hypotecznych na imię Zarządu Inżynieryi Warszawskiego Okręgu Wojennego. Art. III. Wykonanie niniejszego postanowienia, które ma być zamieszczone w Dzienniku Praw, powierza się Rządowej Komisyi Sprawiedliwości w Królestwie Polskiem i innym urzędom właściwym.

Działo się w Warszawie dn. 29 grudnia — 10 stycznia 1867/8 roku. Namiestnik Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem i Głównodowodzący wojskami Warszawskiego okręgu Wojennego generał-feldmarszałek (podp.) hrabia Berg.

Za zgodność: Dyrektor Kancelaryi Komisyi Rządowej Sprawiedliwości (podpis nieczytelny)“.

Donacye i majoraty w Rosyi.

Rok 1831 zapisał w dziejach wewnętrznych Królestwa Polskiego, obok pozbawienia Polaków wielu praw politycznych i wszystkich niemal swobód, powstanie nowego rodzaju posiadłości ziemskiej, która się zrodziła z licznych konfiskat majątków polskich. W nagrodę za rzekome zasługi wojenne rząd rosyjski oddawał skonfiskowane polskiej szlachcie dobra generałom i działaczom rosyjskim w wieczystą dzierżawę. Oprócz dóbr szlacheckich, konfiskacie uległy dobra duchowne klasztorów i dyecezyj katolickich, a nawet własność instytucyj kulturalnych i oświatowych. — Tą drogą powstały tzw. donacye. Po r. 1831 obdarowano dobrami ziemskiemi 144 osób, po r. 1863 po ponownej konfiskacie 158 osób, razem więc powstały 302 donacye, obejmujące ogółem 309 dóbr, 849 folwarków o łącznej przestrzeni 665.795 morgów ziemi, stanowiącej 8.6% całej większej własności wartości około 266 milionów rubli, nie licząc drzewostanów. Dochód roczny z tych dóbr obliczono na 506.189 rubli, co odpowiada 10,123.780 rublom kapitału.

Nadania donacyjne poza właściwym swoim celem uszczuplenia wielkiej posiadłości ziemskiej w Królestwie i wydarcia jej z rąk szlachty polskiej, poza celem represyjnym, miały także na celu przeszczepienie na grunt Królestwa Polskiego ziemiaństwa rosyjskiego prawosławnego i dopomaganie w ten sposób rusyfikacyi kraju. Aby utrzymać ciągłość tej akcyi, wprowadzono dziedziczenie donacyj, zastrzegając je wyłącznie dla prawosławnych. Prawo dziedziczenia służyło najstarszemu synowi, ewentualnie najstarszej córce, stąd też poszła nazwa: majoraty. Dziedziczyć je mogli jedynie zstępni prawosławni. Dlatego w rodzinach protestanckich wychowywano przyszłych dziedziców majoratów w wierze prawosławnej, gdy reszta dziatwy mogła swobodnie pozostać przy wierze ojców. Wiele znów majoratów, które przeszły na córki lub wnuczki obdarowanych, znajduje się w rękach rodzin innego nazwiska, niż je miał obdarowany. Były i takie wypadki, gdzie dobra donacyjne wracały do skarbu, skoro po śmierci bezdzietnego donataryusza, najbliżsi jego spadkobiercy wymówili się od przyjęcia prawosławia, niezbędnego do dziedziczenia donacyi. Obecnie wszystkie donacye czyli majoraty są własnością prawosławnych, uważanych tem samem przez rząd za rodowitych Rosyan.

Z biegiem czasu dobra donacyjne zachowały swój charakter polski, gdyż właściciele majoratów, Rosyanie przeważnie zamieszkali w Rosyi, mało dbali o polityką rusyfikacyjną, a więcej o jak najwyższy dochód z tych dóbr. Wypuszczali oni majątki te Polakom na dogodnych warunkach, albo całą administracyę dóbr tworzyli z Polaków, dzięki czemu wiele rodzin polskich znajdowało w dobrach majorackich nietylko dostatni kawałek chleba, ale często możność dorobienia się majątku na dzierżawie. Część zatem jeno dochodów z dóbr donacyjnych przelewała się do kas donataryuszów, niby danina karna na rzecz żywiołu zwycięskiego.

Obecna chwila powinna położyć kres tej gospodarce, a rosyjscy donataryusze i właściciele z tą ewentualnością zapewne także już się pogodzili, jako z naturalną rewindykacyą praw polskiego posiadania.

W sprawie tej zabrał głos na szpaltach »Głosu Lubelskiego« p. H. Wiercieński, a słusznie jego uwagi końcowe brzmią jak następuje:

»Trudno przewidzieć, jak ukształtują się stosunki Królestwa Polskiego do Rosyi; ale bez względu, jak się one ułożą, społeczeństwo polskie odezwać się musi już dzisiaj w sprawie odebranej mu ziemi i upominać się o nią w imieniu pokrzywdzonych. — Tak, czy owak, przypominać należy społeczeństwu naszemu, że w donacyach leży znaczny skarb narodowy, którego lekceważyć nie możemy, już to ze względu na jego wartość, wynoszącą setki milionów rubli, już to ze względu, że dochody z tych dóbr powinny pozostawać na potrzeby kraju i jego mieszkańców. O ileby więc nie znaleźli się prawi spadkobiercy majątków, przez rząd rosyjski skonfiskowanych, majątki te przejść winny na własność skarbu Królestwa Polskiego i posłużyć na odszkodowanie prawych dziedziców za dobra skonfiskowane ich przodków, te mianowicie, które rząd rosyjski rozsprzedał i restytucya posiadania których byłaby obecnie niemożliwa. Tego domaga się poczucie sprawiedliwości historycznej«.

Rezygnacya Juanszikaja.

Przedstawicielstwo narodowe republiki »Państwa Środka« uchwaliło przed kilku miesiącami przywrócić w Chinach monarchiczną formę rządów, powołując na tron chiński dotychczasowego prezydenta najnowszej republiki i jej twórcę Juanszikaja. Postanowienie to atoli nie zostało wykonane, z powodu oporu znacznej części narodu, zwłaszcza prowincyj południowych, z których wybuchła gwałtowna rewolucya, popierana po cichu przez Japonię. Rewolucyoniści domagali się utrzymania rządów republikańskich. Juanszikaj, widząc tak stanowczy opór, zrzekł się korony, a motywa tej rezygnacyi przedstawił w obszernym dekrecie, ogłoszonym dnia 22 marca b. r. Dekret ten brzmi:

»Po zaprowadzeniu w Chinach republiki, kraj nasz stał się widownią ustawicznych rozruchów i rewolucyi. Ciężar rządów spadł na moje barki. Ludzie, którym dobro ojczyzny leżało na sercu, orzekli jednogłośnie, że Chiny nie będą mogły istnieć, jeżeli nie staną się napowrót cesarstwem. W związku z tem otrzymałem mnóstwo petycyj i telegramów, w których wzywano mię do przywrócenia cesarstwa. Parlament postanowił, aby sprawa ta rozstrzygniętą została przez konwent narodowy. W myśl tego postanowienia przedstawiciele wszystkich prowincyj i przedstawiciele administracyi oświadczyli się jednogłośnie za utworzeniem monarchii konstytucyjnej i powołali mnie, jako cesarza odrodzonych Chin.

Ponieważ zaś narodowi przysługuje prawo suwerenności, a przedstawicielstwo narodowe powzięło decyzyę w tym kierunku, przeto jakakolwiek dyskusya była wykluczona. Mimo to jednak byłem przekonany, że to nagłe wywyższenie mnie na tron, chociaż bez mojego współudziału, było złamaniem złożonej przezemnie przysięgi na wierność republice. Ale parlament oświadczył stanowczo, że naród może wedle własnej woli utrzymać lub zmienić przysięgę złożoną przez naczelnika władzy wykonawczej. Argument ten był tak przekonywujący, że nie pozostawała mi już żadna wymówka. Atoli wykorzystałem przygotowania, związane ze zmianą rządów w tym kierunku, by unicestwić wykonanie uchwalonego programu.

Po wybuchu rozruchów w prowincyi Junanej ogłosiłem dekret, którym odroczyłem wszystkie przygotowania i zabroniłem nadsyłania petycyj, domagających się powołania mnie na tron chiński. Przyspieszyłem też zwołanie parlamentu, oczekując, że oświadczy się on za utrzymaniem starego porządku rzeczy.

Jako człowiek doświadczony, nie myślałem o niczem innem, jak tylko o losie kraju. Ale znaczna część narodu przypisała mi dążenie do potęgi i władzy. Ta różnica poglądów stworzyła niebezpieczną sytuacyę. Wobec tego uważałem, iż wszystkie petycye przedłożone przez parlament, były nie na miejscu. Z tego powodu odwołuję niniejszem moją decyzyę z 11 grudnia r. u., w której przyjąłem ofiarowaną mi godność cesarza, a zarazem zarządzam wstrzymanie wszelkich związanych z tem przygotowań. Wszystkie zaś petycye, w których domagają się powołania mię na tron, mają być niszczone«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Nadesłane.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)
Prim. Dr Józef Bogdanik
mieszka obecnie
przy ul. Batorego 25
(narożnik ul. Karmelickiej). L. tel. 3419.

Ordery polskie.

Z powodu wojny światowej wzmogło się rozdawnictwo orderów i dzisiaj nie jest wcale rzadkością żołnierz, lub legionista, ozdobiony orderami austryackiemi i niemieckiemi. Przy tej sposobności godzi się przypomnieć ogółowi naszemu ordery polskie, o których dzisiaj tak mało wiemy.

Wśród orderów państwa polskiego pierwsze miejsce zajmuje »Order orła białego«. Wszyscy prawie historycy nasi — pisze Gołembiowski — zgadzają się na to, że order Orła białego ustanowiony był w roku 1325 przez Władysława Łokietka. Myśl do tego znaku dało gniazdo białych orląt, które, podług podania, miały być znalezione przy zakładaniu miasta Gniezna, i które odtąd stały się godłem polskiej krainy. Powodem zaś do ustanowienia, było małżeństwo Kazimierza (Wielkiego), syna Łokietkowego, z Aldoną (później Anną) córką Gedymina, wielkiego księcia Litewskiego i przejście z wiary pogańskiej na chrześcijańską tak znamienitej księżniczki. Początkowo order ten noszony był na szyi na złotym łańcuchu, przeplatanym małemi orłami oraz krzyżami. Rozdawano go przy koronacyach i innych uroczystościach, przy [illegible] »godności kawalerskiej«. Kawalerowie przy-rzekali bronić ojczyzny i wiary. Podług Schönebeka, do orderu Orła białego należał i płaszcz niebieski, na którym był wyszyty orzeł biały. Nie dochowały nam dzieje imion pierwszych mężów, którzy tym znakiem zaszczyceni zostali. Mamy przecież ślady, że go otrzymał Prandota Odrowąż za męstwo okazane w wojnie przeciw Janowi, królowi Czeskiemu podczas panowania Kazimierza Wielkiego około roku 1345 i Zbigniew Oleśnicki za ocalenie życia królowi Władysławowi Jagielle w czasie wojny z Krzyżakami. Od czasów Zygmunta I zaszczyt orderu Orła białego spotykał i obcych książąt. W roku 1525 otrzymał go Albert ks. pruski, margrabia brandenburski, ostatni mistrz Krzyżacki, w czasie składania hołdu na Rynku krakowskim.

Do czasów tylko Zygmunta III trwał zwyczaj rozdawania orderu Orła białego. Równość, wolność i brak wyraźnych statutów, były powodem, iż poszedł w zapomnienie. Dopiero August II, dla zjednywania sobie przyjaciół przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu, w Tykocinie dnia 1 listopada 1705 roku order Orła białego odnowił i w kształcie medalu z czerwonej emalii, mającego na jednej stronie orła białego, na drugiej napis: »pro fide, rege et lege«, [illegible] przywłaszczywszym do siebie panom rozdał. Wkrótce potem, chcąc ten order świetniejszym uczynić, zamienił go na krzyż czworograniasty kształtu dzisiejszego, z czerwoną emalią i białemi brzegami, tudzież z czterema dyamentowemi promieniami. Taki znak nosili przedniejsi panowie na szyi, na białej taśmie, czerwonemi frężelkami upstrzonej. W roku 1713 nastąpiła ostateczna orderu odmiana. Król przepisał nowy statut i odtąd znak ów honorowy otrzymał taki kształt, jaki po dziśdzień zachowuje. Biały orzeł na krzyżu z czerwonej emalii z białemi brzeżkami na niebieskiej wstędze, z lewego ramienia do prawego boku przepasanej, cztery cale szerokiej. Nadto u lewej piersi złota, ośmiokątna gwiazda ze ścieśnionych promieni złożona, na której środku krzyż srebrny z napisem: »pro fide, rege et lege« (za wiarę, króla i prawo). Monarcha zamiast tego wyrazu »pro rege« (za króla), przybrał na swojej gwieździe »pro grege« (za naród).

Po rozbiorze Polski, na mocy artykułu 160 konstytucyi Polski, car Aleksander I rozdawnictwo Orła białego zastrzegł dla siebie.

Następnie idzie »Order św. Stanisława«, w dniu 7 maja 1765 roku przez króla Stanisława Augusta ustanowiony. Na czerwonej wstędze z białemi brzegami, na lewy bok z ramienia prawego przewieszonej, krzyż ośmiorogi, czerwoną emalią powleczony, między promieniami cztery orły białe, w środku [illegible] napis: »pro fide, rege et lege«, [illegible] »S. A. R.«, obok tego gwiazda [illegible] z napisem: »Praemiando incitat« (nagradzając zachęca), a wewnątrz napisu laur zielony, otaczający cyfrę fundatora. Liczba kawalerów, wedle statutu, nie mogła przenosić stu, nie licząc w to króla, kawalerów Orła białego i cudzoziemców. Każdy kandydat do orderu musiał się legitymować z 4 herbów szlachectwem.

Ten order po rozbiorze Polski nadają również carowie na podstawie zmienionego statutu.

Trzecim jest »Order krzyża wojskowego«. — Ustanowionym był przez Stanisława Augusta w roku 1792, w nagrodzę za męstwo rodaków, spieszących na ratunek ojczyzny. Nadmiar wypadków politycznych nie pozwolił zapewne wydać formalnego statutu. Wówczas jedną tylko miał klasę i rozdawany był w kształcie takim, w jakim są dzisiaj tak zwane krzyże kawalerskie. Wojskowi niższego stopnia otrzymywali, zamiast krzyża, srebrny medal na niebieskiej wstędze. Dopiero Fryderyk August, król saski, ks. warszawski, podzielił go na 5 klas, lecz formalny w tej mierze statut również ogłoszonym nie został. Do orderu tego były przywiązane pensye wedle klas.

Wielką wstęgą orderu krzyża wojskowego ozdobione były tylko dwie osoby, to jest: Józef ks. Poniatowski i marszałek Francyi Davoust. Krzyż komandorski otrzymali osób 10, kawalerski 508, złoty 224, srebrny 1.171. Razem osób 2.685.

Pierwszy krzyż komandorski otrzymał Józef ks. Zajączek, generał dywizyi; pierwszy krzyż kawalerski Edward Żółtowski, pułkownik pułku 3 piechoty ks warszawskiego; pierwszy krzyż złoty Jan Eysenbach, kapitan tegoż pułku; pierwszy srebrny Józef Zdzitowiecki, sierżant tegoż pułku.

Naostatek nie od rzeczy będzie wspomnieć o orderze, który przeszedł do historycznych naszych pamiątek, to jest: o »Orderze Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny«. Dla zachęcenia narodu w wojnie przeciw Turkom, Władysław IV za radą Ossolińskiego, w. kanclerza koronnego, ustanowił Order Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. Myśl do niego miał podać ks. Dębołęcki, Franciszkanin. Statut tego orderu król ustanowił i bullę potwierdzającą od papieża Urbana VIII pod datą dnia 5 lipca 1634 roku wyjednał. Znaki były następujący: Łańcuch złoty, złożony z ogniw, z których każde na przemian wyobrażało, albo gwiazdę z lilią w środku z napisem: »In Te« (w Tobie), albo pęk strzał obwiedzionych wstążką z napisem: »Unita virtus« (zjednoczone męstwo): Na tym łańcuchu krzyż z czerwonej emalii, między promieniami którego lilie, w środku zaś wyobrażenie N. Panny Maryi depcącej smoka, z napisem: »vicisti, vince« (zwyciężyłaś, zwyciężaj). Po odwrotnej stronie krzyża zamiast wyobrażenia N. Panny Maryi, było wyobrażenie orła białego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski